Nr 28. Kraków, czwartek 28 stycznia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Czeki pocztowe „Naprzodu“ rozesłała administracya tym abonentom zamiejscowym, którym prenumerata kończy się z dniem 31 b. m. Celem odnowienia przedpłaty należy te czeki wypełnić i wraz z pieniądzmi na prenumeratę oddać w urzędzie pocztowym. (Konto czekowe Nr. 834.095).

Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w felietonie „Naprzodu“ znakomitej powieści Fryd. van Eedena **„MAŁY JANEK“**.

Prenumerata na miesiąc luty
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki	K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu	K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową .	K 2·—

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 27 stycznia.

Pieniądze bez kontroli.

W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej podniósł poseł Sylvester kwestyę, która ukazuje całą bezsilność delegacyj i parlamentu wobec zarządu wojskowego. W parlamencie poruszył tę sprawę niedawno poseł Daszyński i gdyby to nie był parlament uprzywilejowanych, lecz parlament ludowy, to nie ścierpiałby ani chwili dłużej tak upokarzającego stanu rzeczy.

Mamy tu na myśli ów zupełny brak jakiejkolwiek kontroli konstytucyjnej nad funduszami wspólnymi monarchii, czyli t. zw. „centralnemi aktywami“. Co się dzieje z pieniądzmi, dostarczanymi przez Austryę i Węgry na wspólne wydatki, o tem nie dowiadują się ani delegacye, ani parlament. Wprawdzie delegacye uchwalają budżet wspólny, ale czy rząd wspólny trzyma się tego budżetu, ile w rzeczywistości wydał, a ile zaoszczędził, na co zużył nadwyżki kasowe — z tego wszystkiego rząd wspólny nie zdaje rachunku reprezentacyi konstytucyjnej. Te niekontrolowane nadwyżki kasowe, owe „aktywa centralne“, są źródłem nieograniczonej potęgi militaryzmu, który z nich czerpie pełnemi garściami, nie troszcząc się o parlament. W ten sposób prawo budżetowe parlamentu, prawo decydowania o każdym groszu funduszów państwowych, czyni się zupełnie iluzorycznem.

Poseł Sylvester stwierdził, że tych przewyżek kasowych było w 1868 r. 220 milionów, a obecnie jest ich zaledwie 6 milionów. Gdzie się te pieniądze ulotniły?

Nie dał na to odpowiedzi minister wspólnego skarbu. Powiedział tylko, że tych pieniędzy jest obecnie bardzo mało, że dano z nich na koleje bośniackie 58,262.000 K (z czego zużyto 48,017.000 koron, reszta zaś 10,245.000 K jeszcze nie zużyta), że zarząd Bośnii spłacił z tego 11,388.687 K 20 h i procentów 611.927 K 46 h, a winien jest jeszcze 36,628.312 K 80 h, podczas gdy jego pretensye do wspólnych aktywów wynoszą 10,245.000 K.

Wszystko to bardzo pięknie, ale kto to kontroluje? Kto przyjmuje do wiadomości zamknięcia rachunkowe tych funduszów? Gdzie się podziała reszta pieniędzy?

Na te pytania niema odpowiedzi, bo niema nawet instytucyi rachunkowej do przeprowadzenia takiej kontroli. Wprawdzie konstytucya z r. 1867 przewidziała utworzenie w tym celu specyalnej komisyi likwidacyjnej, ale do dzisiejszego dnia — po 37 latach! — jeszcze tej komisyi nie utworzono, a to z łatwo zrozumiałego powodu. Oto militaryzm nie chce mieć nad sobą kontroli. Owe „aktywa centralne“ są tajnym funduszem militaryzmu.

Parlament może krzyczeć, delegacye mogą uchwalać „rezolucye“ — a militaryzm nie troszczy się o to, póki ma w zanadrzu owe tajne fundusze.

Konstytucya jest na papierze, a w rzeczywistości militaryzm jest nieograniczonym panem, niepodległym konstytucyjnej kontroli.

Listy z kraju.

Nadwórna, 26 stycznia.

Sprawa drugiej apteki w Nadwórnie. — Pod adresem p. inspektora Nawratila. — Wyzysk ludności wiejskiej i ubezpieczenie od wypadków.

Przed półtora rokiem na pełnem posiedzeniu rady powiatowej jeden z członków podał wniosek utworzenia drugiej apteki w naszem mieście popierając go tem, iż powiat liczący około 50.000 mieszkańców ma tylko dwie apteki, z których jedna znajduje się w Nadwórnie, a druga w Delatynie. Wniosek ten nawet p. starosta Korytowski bardzo przychylnie przyjął, oświadczając, iż właśnie i namiestnictwo nadesłało zapytanie w tej sprawie; również i wielu członków rady powiatowej z radością powitało tę myśl. Nie wiemy dlaczego sprawa ta dotychczas nie jest załatwiona, lecz zdaje się, iż trzeba tę zwłokę zawdzięczyć p. aptekarzowi i innym interesowanym osobom. Rokrocznie kabza pana aptekarza napełnia się 16 tysiącami, a może i większym dochodem, kosztem tysięcy biednej ludności. Wszak sama Kasa chorych płaci miesięcznie około 1000 koron. Ceny w aptece bardzo sceptycznie nas usposabiają, co zresztą potwierdza i ten fakt, iż bardzo wielu woli udawać się po lekarstwa do Stanisławowa. Czem to p. aptekarz usprawiedliwić może — nie wiemy. Czy może w Stanisławowie lekarstwa są lepsze, pewniejsze! Naturalnie, że uboższa ludność, w którą nasz powiat obfituje, z tej „jadłodajni zdrowia“ korzystać nie może, gdyż ceny nie pozwalają, co zresztą jest powszechnem. Że p. aptekarz dobrze zarabiać musi, świadczyć się zdaje i ten fakt, iż nie przyjął on przyznanej mu koncesyi na własną aptekę w Strzeliskach, lecz woli dorabiać się dzierżawą.

Na ostatniem posiedzeniu rady powiatowej wznowiono tę myśl i postanowiono zapytać się p. starosty, co słychać z tą piekącą sprawą? Zaznaczyć przytem trzeba, iż dziwnem nam się wydaje oponowanie w tej sprawie lekarza dra Jeża powszechnie „lubianego“, który radził dać spokój założeniu apteki, gdyż w najbliższym czasie ma parlament zająć się kwestyą posiadania aptek. Wówczas dopiero będzie można założyć u nas aptekę, gdyż — zdaniem dra Jeża — każdy farmaceuta po 10-letniej praktyce będzie mógł posiadać aptekę. Życzymy parlamentowi pomyślnego załatwienia tej sprawy, mimo to jednak, nim ta projektowana ustawa wejdzie w życie, pragniemy mieć drugą aptekę i to w czasie najbliższym. Bo czyż to możliwe, by od węgierskiej granicy wzdłuż do Stanisławowa była tylko jedna apteka?

Znane są 17 mil kwadratowych wynoszące lasy rządowe w naszym powiecie, nie znane są jednakże nikomu stosunki panujące wśród biednych dozorców i robotników. Uderzają nas mianowicie ich nędzne mieszkania, nory, w których ginie znojne życie sługi rządowego. Ludzie ci mieszkają w nizkich budach, t. zw. kołybach, zbudowanych z trzech drzew i gliny, z jedynym otworem u góry, którym uchodzi dym. C. k. panowie leśniczy i zarządcy żyją jak udzielni książęta, mieszkają w wspaniałych willach, obchodzą się ze swoimi poddanymi w nie zbyt wyszukany sposób, nie troszczą się, gdzie i jak oni mieszkają. Dlatego pytamy się p. Nawratila, czy znane mu są te nory zabójcze, te „kołyby“?

Nieszczęśliwą jest dola chłopa ruskiego zewsząd uciskanego, a szczególnie w naszym powiecie gnębionego przez całą klikę wyzyskiwaczy, którzy zakupiwszy za bezcen wszystkie pastwiska i żyźniejszą glebę od chłopów, są teraz dla niego prawdziwą plagą. Przy swoich robotach zwłaszcza leśnych zatrudniają całą okoliczną ludność, nie płacą jej jednakże gotówką, lecz wynagradzają ją swoimi towarami, na czem w lichwiarski sposób zarabiają. I tak, gdy ma zapłacić robotnikowi 2 K 60 h, to daje mu chodaki wartości 1 K 60 h, dają mąkę, którą nie ważą, lecz mierzą litrami i t. p. Gdy się nadto zważy, jak małą jest zapłata tutejszego robotnika, to łatwo pojmiemy, iż zawsze jest u swego pracodawcy zadłużony, od niego zupełnie zawisły i tak zahukany, iż lepszego nawet zarobku od innych przedsiębiorców boi się przyjąć. Największą pijawką dla nich jest Chaim Harz, no i wielu innych.

Ci przedsiębiorcy zatrudniają całe falangi robotników, nie troszczą się jednakże o ich bezpieczeństwo, nie meldując ich ani w Kasie chorych, ani w Zakładzie ubezpieczeń od wypadków we Lwowie. A wypadków strasznych jest tutaj nieraz bardzo dużo. Wprawdzie wysłany przez Zakład delegat stwierdził, iż wypadków żadnych tutaj niema, temu jednakże stanowczo musimy zaprzeczyć. Wszak w samym tartaku w Nadwórnie niedawno założonym są one na porządku dziennym, a niektóre z nich kończą się śmiercią. Dlatego wzywamy Zakład ubezpieczeń od wypadków we Lwowie, by natychmiast wysłał swego delegata dla dokładnego zbadania, ilu owi przedsiębiorey robotników nie zgłaszają mimo, iż im z płacy odciągają, oraz przekonania się, ile tu było i jest niebezpiecznych, śmiertelnych nieraz wypadków.

O innych smutnych stosunkach w naszym powiecie, a zwłaszcza w Kasie chorych niedługo doniesiemy publiczności.

Przegląd społeczny.

Ubezpieczenia w przedsiębiorstwach naftowych. Krakowskie starostwo górnicze poleciło przedsiębiorcom naftowym, aby z d. 1 stycznia b. r. ubezpieczały zajętych robotników w Kasie brackiej, istniejącej przy

---

FRYDERYK VAN EEDEN.

MAŁY JANEK.

5)

— I na cóż ta wojna? — spytał Janek.

— Jakto na co? — odrzekła stara nadzorczyni — jestto chlubna wojna, godna najwyższych pochwał. Pomyśl tylko, my napadniemy ród mrówek wojowniczych i wyniszczymy całą ich rasę — czy to nie będzie dzieło znakomite.

— A więc wy nie należycie do mrówek wojowniczych? — spytał Janek.

— A broń Boże! Cóż ty sobie myślisz? My jesteśmy mrówki pokojowe.

— Co rozumiesz przez to?

— Ach ty nie wiesz? Więc dobrze, wyjaśnię ci to. Był czas, że wszystkie mrówki wzajemnie wojowały ze sobą. Nie było dnia, by nie odbyła się walna bitwa. Ale pewnego razu narodziła się dobra i mądra mrówka, która nauczała, że wiele możnaby przykrości i smutku uniknąć, gdyby zdołano przekonać wszystkich, że nie należy prowadzić wojen. Zaledwie jednak wypowiedziała owa mrówka swe poglądy, inne mrówki myśląc, że zwaryowała, rzuciły się na nią i rozszarpały na kawałki. Niedługo jednak po owej mrówce pojawiło się kilka innych, które to samo twierdziły. Rozszarpano je także. Na koniec jednak ogromna ilość mrówek poczęła twierdzić to samo, co tamte i w rezultacie opinię swą narzuciły ogółowi, przyjęły miano mrówek pokojowych i stwierdziły dowodnie, że pierwsza mrówka miała słuszność. W ten to sposób większość mrówek stała się pokojowemi, a szczątki pierwszej reformatorki zostały starannie zabrane i z szacunkiem pochowane. My właśnie posiadamy autentyczną głowę owej Wielkiej mrówki. Ale istnieją jeszcze cztery gniazda mrówek pokojowych, które twierdzą, że mają prawdziwe głowy owej Wielkiej. Są to tylko z nazwy pokojowe rody, gdyż samem swem twierdzeniem dowodzą, iż mają wojowniczą krew w swych ciałach. Jest niepodobieństwem, by mówiły prawdę, gdyż my właśnie posiadamy ową bezcenną głowę, a przecież Wielka mrówka miała tylko jedną. Ale wnet się to skończy, nim parę dni minie, rzucimy się na owe bezczelne gniazda i zaprowadzimy ład. Teraz sam osądź, jak chlubnem jest nasze przedsięwzięcie.

— Hm, hm! — mruknął Janek.

Nie wydawało mu się to całkiem chlubnem i gdy pożegnali się z nadzorczynią rzekł do Windekinda:

— Ach, co to za rasa krwiożercza i głupia!

— Nie oskarżaj ich o głupotę i krwiożerczość mój Janku — odrzekł tenże. — Przecież ludzie właśnie u mrówek uczą się mądrości.

Windekind pokazał też Jankowi różne cuda lasu. Podlatywali do gniazd ptasich, wysoko na gałęziach uczepionych, zwiedzali mądrze urządzone mieszkanie kreta i przypatrywali się ulom dzikich ós, ukrytym w dziuplach drzew.

Windekind pokazał także Jankowi ludzi. O jakże teraz wydali mu się ordynarni, niesprawiedliwi, krwiożerczy. Już nie byłby się teraz Janek śmiał z zapatrywań konika polnego, jak dawniej. Gdziekolwiek człowiek stanął swą olbrzymią łapą, gniótł setki traw, kwiatów i owadów, na ucztę jego składały się tysiące niewinnych stworzeń. Nadewszystko człowiek ten się wynosił, wszystko zagarniał dla siebie i posunął się do twierdzenia, że cały świat istnieje dla niego, ba — że nawet słońce dlań świeci.

Janek postanowił nie wracać do ludzi.

— Masz słuszność — mówił doń Windekind. — Czyż znajdziesz coś równie doskonałego pośród nich, jak tu, wśród natury, gdzie wszystko jest jedną pieśnią, jedną harmonią?

— Co to jest harmonia? — spytał Janek.

— Jest to to samo, co szczęście. Jest to cel ostateczny wszystkiego. Ludzie dążą do niej także, ale biorą się do rzeczy niezgrabnie, podobnie, jak dzieci, co usiłują schwytać motyla. Wysiłki ich mają skutek wprost przeciwny.

— A znajdę że ja tę harmonię przy tobie?

— Niezawodnie, Janku, ale musisz zapomnieć to wszystko, czego cię nauczono wśród ludzi, bo ta metoda prowadzi tylko do rozczarowań. Wszystkie istoty są synami Wielkiej Światłości.

— U ludzi uczono mię — przerwał Janek — że ludzie są synami Boga.

— Boga?

— Czyż nie słyszałeś nic o nim Windekindzie? — spytał z obawą.

Windekind zamyślił się chwilę, a potem rzekł:

— Wiem Janku, co myślisz, gdy wymawiasz to imię. Myślisz o krzesełku, stojącem u twego łóżeczka, gdzie klękasz codzień, by zmówić pacierz, o firankach muślinowych, wiszących po obu stronach obrazu w ołtarzu kościelnym, na które spoglądasz długo każdej niedzieli, o wierszach czarnych liter w twojej biblii, o głośnym i wrzaskliwym śpiewie... ale Janku mój, wszystko to, czem ludzie chcą przedstawić sobie to, co nazywają Bogiem, jest tak małe, tak znikające, jak wobec słońca mała lampka, do której cisną się tysiące komarów po to, by śmierć w jej żarze znaleźć. I one łudzą się i one biorą lampę za Wielką Światłość.

— Ale jakież jest więc imię owej Wielkiej Światłości i jak mam się modlić?

— Janku, pytasz tak, jakby maleńka grudka pleśni pływającej po stawie, pytała o imię ziemi toczącej się po bezmiernej przestrzeni. Gdyby nawet istniała odpowiedź, nie pojąłbyś jej podobnie, jak robak ziemny nie pojąłby muzyki sfer gwiaździstych.

I podczas gdy Janek milczał, pogrążony w cichej zadumie nad odpowiedzią Windekinda, tenże wyleciał z nim ponad las wysoko, bardzo wysoko, tak wysoko, że z poza ogromnej przestrzeni wydm piaszczystych wyjrzała długa, jasna linia, połyskująca jak srebro.

Ale oni wzlatali coraz wyżej. Znikły im z oczu faliste pagórki wydm, znikła zieleń lasu i łąk, a wzrok ich objął ogromny przestwór morza. Było szafirowe i zalało cały horyzont. Tylko tam, gdzie słońce go dotknąć miało zachodząc, lśniła smuga purpurowa. Smuga ta przechodziła w obu kierunkach w przedziwnie delikatną, ledwie widzialną linię, która dzieliła, jakby mur nieprzekraczalny, ziemię od nieba.

Janek patrzył długo, uważnie, bez słowa, aż począł doznawać uczucia, że umiera. Zdało mu się, jakby wielkie złote wrota nieskończoności rozwierały się przed nim z nieporównanym majestatem ciszy i uczuł, że za małą może chwilkę dusza jego opuści ciało i pełna zachwytu spłynie się z nieskończonością w jedną całość. Z oczu jego spłynęły łzy i zaćmiły przecudny widok, a wtedy Windekind rzekł:

— Oto modlitwa twoja.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Towarzystwie akcyjnem dla przemysłu woskowego i naftowego „Borysław“ w Borysławiu. Dotychczas przystąpiło do Kasy sześć większych przedsiębiorstw, przeważnie z powiatu drohobyckiego, występując równocześnie z zakładu ubezp. robotników od wypadków we Lwowie.

Z ruchu robotniczego w Krakowie. W poniedziałek 24 bm. odbyło się w sali browaru krakowskiego zgromadzenie publiczne robotników fryzyerskich pod przewodnictwem tow. Mischla. Przemawiał tow. Bobrowski. Uchwalono wdrożyć akcyę za skróceniem czasu pracy do 12 godzin dziennie, oraz za zamykaniem zakładów w niedzielę o godz. 12 w południe. Po przemówieniu kilku jeszcze towarzyszy zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Zgromadzenie dorożkarzy lwowskich w sprawie ankiety odbyło się w poniedziałek w sali „Jad Charuzim“ i trwało od 9 wieczór do 11½ w nocy.

Tow. Grzywak, członek komisyi ankietowej, przedstawił zebranym towarzyszom wynik tej ankiety i najważniejsze punkta zwycięstwa. Dorożkarze odnieśli też świetne zwycięstwo, choć walka była nadzwyczaj trudna, szczególnie dlatego, że dotychczas nie liczono się wcale z ich głosem i stosowanym był wobec nich straszny i bezwzględny teror ze strony władz. Najważniejszemi żądaniami dorożkarzy były między innemi: Policya winna oddać sądownictwo w sprawie dorożkarzy sądowi; przy ważniejszych funkcyach, jak egzaminowaniu woźniców, rewizyi dorożek, układzie taryfy i t. d., mają być delegaci ze strony dorożkarzy jako rzeczoznawcy, za co, jak asesorowie sądów przemysłowych, pobierają odszkodowanie; a dalej zmiany poszczególnych paragrafów regulaminu z 21 października 1903. Z tych wszystkich żądań prawie wszystkie uwzględniono całkowicie lub częściowo. I tak: Każda sprawa ma być dokładnie zbadaną przy wysłuchaniu stron i świadków; rekurs i obrońcy dopuszczalni. Co do zmiany paragrafów regulaminu, zasługują na uwagę § 2, według którego przysługiwało prawo uporządkowania i nadzoru nad dorożkami, jako też wyznaczanie stanowisk wyłącznie policyi; obecnie rozstrzygać o tem będzie komisya rzeczoznawców na wpół z policyą, a co do stanowisk winna policya porozumieć się z stowarzyszeniem; dalej § 15, według którego woźnica nie mógł wyręczyć się nawet w bardzo nagłych wypadkach innym woźnicą, lecz musiał odstawić powóz do domu; obecnie może to uczynić pod warunkiem, że zgłosi to natychmiast do policyi.

Nadzwyczaj ważnym punktem tej ankiety była sprawa karmu. Według § 20 nie wolno było wozić woźnicy karmu dla koni na koźle, tak samo nie wolno było karmić koni na stanowisku z tak zw. bałamutów, lecz jedynie z worków; na tym punkcie ankieta nie mogła przyjść do zgody i odesłano tę sprawę do ostatecznego załatwienia do namiestnictwa. chociaż robiono dorożkarzom znaczne ustępstwa. Zgodziła się też ankieta na to, aby fiakier nie był obowiązanym transportować pijanych lub aresztowanych; w tym celu ma policya wystawić własne pojazdy. Ilość osób, przyjmowanych do powozu zależy od dobrej woli woźnicy; jest jednak minimum, które woźnica przyjąć musi. Tak samo uwzględniono żądania dorożkarzy co do czasu czekania i jazdy, co do pakunków. Wreszcie zgodziła się ankieta na bardzo ważne żądanie dorożkarzy, aby grzywny ściągane tytułem kary obracane były na dochód korporacyjnej kasy chorych.

Natomiast zgodziła się ankieta na haniebny wniosek p. Umańskiego, aby właścicieli karać tylko grzywną. a woźniców jedynie aresztem. Jestto krzywda i upokorzenie dla woźniców i rzecz naturalna, wywołała na zgromadzeniu wielkie oburzenie i ostre protesty.

Niemniejsze oburzenie wywołało rozporządzenie (nie ujęte nawet dotychczasowym regulaminem) o inspekcyach.

Za to uzyskano w tej ankiecie podwyższenie taryfy jazdy według żądań dorożkarzy i uzyskano na odwrót zmniejszenie kar prawie o połowę.

Następny mówca tow. dr Diamand wykazał nielogiczność i niesprawiedliwość uchwały co do sposobu kary. Wszakże zapłacenie kary kilku koron dla bogatego jest niczem! Mówca stawia wniosek, aby wybrano komisyę złożoną z 3 woźniców i 3 właścicieli mniejszych (ci ostatni solidaryzują się zupełnie z woźnicami), która przedstawi namiestnikowi całą ohydę tej uchwały i wyjedna jednakowy sposób karania dla właścicieli i woźniców. Wniosek uchwalono i wybrano komisyę.

Tow. Nacher apelował gorąco do poczucia solidarności wszystkich, wzywając do wytrwania na raz osiągniętem stanowisku.

Tow. Grzywak postawił rezolucyę: „Zgromadzeni protestują przeciw rozporządzeniu policyi co do inspekcyj prowizorycznych, ponieważ przynosi to wielki uszczerbek stojącym na stanowisku i żądają od c. k. policyi zniesienia tegoż“.

Przemawiali jeszcze tow.: Kaliczyński i Nass, malując straszny teror ze strony policyi, gdzie komisarz był pozywającym i sędzią zarazem. Wkońcu uchwalono rezolucyę.

Z ruchu robotniczego w Rosyi. W sprawie strejku w Kamienskoje (gub. ekaterynosławska) przeprowadzono już śledztwo, którego wynik — według prasy cenzuralnej — potwierdza mniej więcej poprzednie wiadomości urzędowe. Sprawozdań wiarogodniejszych — niecenzuralnych — dotąd brak.

Jedna wszakże okoliczność, ujawniona mimochodem w toku śledztwa, zdaje się tłómaczyć przyczynę wzburzenia umysłów.

Jak wiadomo, rząd rosyjski, którego absolutyzm pozwala na kokietowanie nawet chłopów i mniej uświadomionych robotników, przed niedawnym czasem wydał nowe przepisy, normujące obowiązek wynagradzania pracowników, podlegających nieszczęśliwym wypadkom. Według tych nowych rozporządzeń, pracodawca tylko na podstawie sądownie stwierdzonego dowodu, że robotnik dobrowolnie stał się ofiarą nieszczęścia, uwolniony być może od wynagrodzenia mu krzywdy.

Nowe przepisy, ustanowione bez udziału robotników, rozmijają się w wielu punktach z życzeniami klasy pracującej. Poza tem nie usuwają na przyszłość konieczności dopominania się o każdą zmianę drogą buntu.

Z drugiej jednak strony wywołały one żywe niezadowolenie wśród przedsiębiorców, którzy też protestują, o ile to czynić wolno w państwie knuta. Niezależnie od protestów, fabrykanci tu i owdzie postanawiają baczniejszą zwracać uwagę na zdrowie przyjmowanych do pracy robotników, by tym sposobem zmniejszyć ryzyko opłacania wdów i sierót.

Otóż właśnie czytamy, że w Kamienskoje zarządzono oględziny lekarskie — „z uwagi na wprowadzone nowe prawo o wynagrodzeniu robotników za nieszczęśliwe wypadki przy pracy“.

A więc zdaje się, że to właśnie oględziny, za któremi prawdopodobnie miało pójść wyrzucanie na bruk ludzi z podniszczonem zdrowiem, były istotną przyczyną rozruchów.

Zastrzegamy, że jest to dotąd tylko nasze przypuszczenie.

KRONIKA.

Towarzysze i Towarzyszki! Zbierajcie składki na strejk robotników metalowych w fabryce Jarry w Krakowie!

P. Studnicki jest bardzo zadowolniony z swoich występów w Przemyślu. Sam on pisze w „Słowie polskiem“: „Nie żałuję jednak wycieczki do Przemyśla. Na własne oczy poznałem grupę socyalistyczną miejscową, słabą jako stronnictwo, ale silną jako banda“. Jeżeli zapytamy, co też ta „banda“ takiego niepolitycznego wobec zwaryowanego malca zrobiła, odpowie nam sam p. Studnicki, który cytuje dosłownie odpowiedź robotników na uspokajające słowa posła Tarnawskiego: „Panu posłowi i każdemu pozwolimy mówić, ale nie pozwolimy publicznie przemawiać w Przemyślu Studnickiemu; on perekińczyk, był socyalistą, potem ludowcem, teraz wszechpolakiem — to oszust“.

Czy tak mówi „banda“, czy też ludzie walczący, którzy stracili szacunek dla osoby „perekińczyka“? Pan Studnicki puszcza się dalej w „Słowie polskiem“ na opowiadanie niesłychanych bajek o gwałtach socyalistów, bajek, rozbrajających swoją naiwnością i głupotą. Każde słowo odpowiedzi na te idyotyzmy, wylęgłe w mózgu rozdraźnionego i wygwizdanego biedaka, byłoby ubliżeniem dla naszych przemyskich organizacyj, które dawały sobie rady w ciągu lat wielu nie z takimi „generałami“, jak p. Studnicki...

Tyle tylko powiemy p. Studnickiemu dzisiaj: Przed trzema laty zapowiadał on uroczyście, że „do dwóch lat“ nie będzie śladu z partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi; dzisiaj może zdecyduje się na wyrok śmierci dla nas po dłuższym trochę czasie, tj. może na ten okres, gdzie zdradzi po kolei i wszechpolaków, a stanie się prawidłowym członkiem partyi rządowej, bo już go „Czas“ chwalił, jako jedynego „sprawiedliwego“ obrońcę ciemnoty galicyjskiej.

Wtedy nie będzie potrzebował „na własne oczy“ poznawać „bandę“ socyalno demokratyczną; odgrodzą go od niej szeregi policyantów... Chyba, chyba że przedtem jeszcze zawiozą go na Kulparków.

Proces o kradzieże kolejowe odbędzie się pod koniec lutego lub z początkiem marca przed krakowską ławą przysięgłych. Akt oskarżenia, obejmujący 120 stron, wręczono już 16 oskarżonym (15 kolejarzom i Nastaborskiej). Do rozprawy, która potrwa 10—14 dni, zostanie zawezwanych 50 świadków.

Zabawa taneczna odbędzie się w sobotę 30 b. m. w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Wstęp 50 halerzy.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają pełne próby z 3 aktowej farsy pp. Grené i Dancourt „Syn nadnaturalny“, grany z wybitnem powodzeniem w teatrze Nowości w Warszawie. Odbywają się także próby ze wznowienia „Burzy“ Szekspira w częściowo zmienionej obsadzie.

Teatr maryonetek otwarty w grudniu z. r. rozwija się pomyślnie, a dzięki doborowi sztuk i starannej wystawie zjednał sobie sympatyę w kołach rodziców dbałych o pouczającą i miłą rozrywkę dla dzieci. Szczególnem wzięciem cieszy się teatrzyk wśród dziatwy szkolnej, zwłaszcza, że pp. kierowniczki i kierownicy szkół miejskich nie szczędzą zachęty i poleceń. Kierowniczka sceny p. Wachowska ma zamiar w niedalekiej przyszłości uprzystępnić bardziej jeszcze widowiska przez rozszerzenie lokalu, a tem samem zniżenie ceny biletów. Z pomiędzy sztuk, które złożyły się na dotychczasowy repertuar zasługują na wyróżnienie baśnie fantastyczne: „Zaklęty królewicz“, „Zaczarowana wróżka“, „Dumna królewna“ i sztuczki na tle narodowych legend: „Krak i Wanda“, „Popiel i Piast“ i inne.

Burmistrz miasta Lwowa defraudantem podatkowym. Przeciw drowi Małachowkiemu, burmistrzowi m. Lwowa, i drowi Bureszowi, którzy prowadzą do spółki kancelaryę adwokacką, toczy się dochodzenie o fałszywą fasyę. Kancelarya ta prowadziła w swoim czasie interesy belgijskiego towarzystwa akcyjnego w Schodnicy i pochodzące stąd dochody zataiła w fasyi podatkowej. Towarzystwo to zbankrutowało i szwajcarski sąd związkowy w Lozannie, rozpatrujący obecnie tę sprawę, zwrócił się do galicyjskich władz podatkowych o informacye co do działalności tego towarzystwa w Galicyi. Przy tej sposobności dowiedziała się krajowa dyrekcya skarbu o tem, że dr Małachowski i dr Buresz mieli zastępstwo owego towarzystwa, i wykryła ich defraudacyę podatkową. Jedno z pism lwowskich donosi nawet, że dr Małachowski został skazany na 150.000 K grzywny, względnie 3 miesiące aresztu, inne pismo jednak przeczy temu, twierdząc, że dopiero dochodzenie jest w toku.

Uroczysty wieczorek ku czci powieszonych w Warszawie socyalistów odbędzie się w Nowym Sączu w niedzielę 31 b. m. o godzinie 7 wieczór w sali stow. Grupy miejscowej kolejarzy (przy kolonii). Uprasza się towarzyszów o jak najliczniejszy udział.

O obrazę perekińczyka. W poniedziałek toczył się, jak donoszą z Berlina, proces przed Izbą karną w Moabicie przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Dziennika berlińskiego“ Kl. Goździewiczowi, oskarżonemu o publiczną obrazę nauczyciela z Jerzyc pod Poznaniem, Johanna Schrotha, który się tak samochcąc przezwał ze Stanisława Nawrockiego, z chwilą, gdy poczuł w sobie nagle — powołanie na Prusaka.

Artykuł rzekome obraźliwy zarzucał owemu indywiduum niepewny charakter.

O pewności charakteru Johanna Schrotha zapragnęła pruska Izba karna upewnić „Dziennik berliński“ po prusacku, skazując jego redaktora na 150 m. grzywny. Na znak zaś własnej pewności odmówiła przesłuchania świadków odwodowych, których powołania domagał się obrońca Goździewicza.

Sprawiedliwość pruska ma już dziś taką markę, że żaden jej wyrok — nie zadziwia.

Co za splendor! Do jakiego stopnia umysłowej prostracyi doprowadza klerykalizm burżuazyjną prasę poznańską świadczyć może obok tysiąca innych przykładów. choćby następujący: Na samym czele kroniki przynosi środowy „Dziennik poznański“ arcyważną wiadomość: „Ks. prałat dr Lewicki, proboszcz kościoła św. Marcina, chodząc po kolendzie, odwiedził dzisiaj naszą redakcyę i drukarnię“.

Więc nawet, gdy pierwszy lepszy proboszcz zajdzie „po kolendzie“ do panów „kierowników opinii“, uważają to oni za taki splendor, za taką cześć, iż powyższą radosną nowiną w cielęcem uniesieniu dzielą się ze swymi czytelnikami... Przyznać trzeba, że wobec takiego podściełania się przed wszelką sutanną i rewerendą, jakie praktykują klerykalne skryby poznańskie, nasze „katolickie organy“ uchodzić mogą za bardzo... emancypowane. Niewątpliwie bywają one też nagabywane przez różne czarne, bure lub brunatne osobniki, uganiające po kweście (z tabaczką lub bez tabaczki), nigdy wszakże nie spotykaliśmy tam notatki, otrębującej taką wizytę, jako zdarzenie, godne upamiętnienia.

Sprawy partyjne. Członkowie Tow. soc. pol. w Bremie Franciszek Piskorski i Józef Madyński zwrócili się do niżej podpisanego zarządu, by tenże zarzuty, czynione im przez zarząd Tow. soc. pol. w Bremie, rozpatrzył jako sąd partyjny. Zarząd P. P. S., czyniąc temu zadość, zawezwał przedstawiciela bremeńskiej organizacyi do stawienia formalnego oskarżenia. Nie uznając zarzutów za wystarczające do wydania jakiegokolwiek wyroku, zarząd P. P. S. wydelegował do Bremy członka swego, który zbadał sprawę w obecności oskarżonych i oskarżycieli. Po jego powrocie na posiedzeniu zarządu z dnia 9 stycznia 1904 roku wydano następujący wyrok:

Franciszkowi Piskorskiemu i Józefowi Madyńskiemu wyraża się publiczną naganę za nieta-

SZTUKA LUDOWA W POLSCE.

(Dokończenie.)

Twierdzenie na pierwszy rzut oka bardzo... ryzykowne, ale ponieważ fakta dziejowe u wszystkich plemion i narodów wskazują zjawiska analogiczne; ponieważ nazwy jednostek — co już dziś nie jest wątpliwem — wskazują na pochodność swoją od rodzaju zajęcia lub miejsca zamieszkania; ponieważ podobne przypuszczenia znajdujemy u innych badaczy, jak u A. Małeckiego, Kętrzyńskiego, Baudouina de Courtenay'a, Kunika i w. i., hipoteza Mokłowskiego nabiera cech ściśle naukowej rzeczywistości, opartej na bardzo ścisłych, istotnie poważnych przesłankach. Zadziwiająca swoją rozległością i pogłębieniem znajomość literatury, odnoszącej się do powyższego przedmiotu, uderza bardzo silnie i zmusza czytelnika do zupełnego niemal poddania się prawdziwości tych tak doniosłych rezultatów badań autora, dopełniających swoją ścisłością wyniki badań profesorów: Piekosińskiego i Wojciechowskiego.

W ten sam sposób bada autor epokę budownictwa leśnego, wykazując znakomitą znajomość wyników badań, przeprowadzonych nad tą epoką przez Virchowa, Fryderyka Seesselberga, Schäfera, Henninga, Karłowicza i t. d. i cudowną zdolność syntetyczną przy ogromnej łatwości wysnuwania wniosków stanowczo samoistnych, opierających się na obszernych zjawiskach w historyi budownictwa i zdobnictwa pierwotnego.

Z cennymi poglądami autora na sprawę odrodzenia sztuki z ludowych motywów i na sprawę ludowego stylu polskiego mieliśmy już sposobność zapoznać się z licznych artykułów, pomieszczanych w tej sprawie w wielu dziennikach i pismach peryodycznych i z równie licznych odczytów i wykładów. Tę więc część książki pomijamy. Chcieliśmy bowiem dać czytelnikom lekki pogląd na metodę i kierunek badań autora — omówienie dokładniejsze całego dzieła jest wprost niepodobieństwem ze względu na szczupłość miejsca. Materyał tak obszerny i wnioski autora tak samoistne i oryginalne, że, chcąc zapoznać czytelnika z całą treścią, należałoby napisać również... książkę, któraby z pewnością nie o wiele się różniła pojemnością od oryginału, gdyż streszczający byłby zmuszony zapisywać każdą myśl autora dla wyżej podkreślonej niezależności i śmiałości poglądów. Podkreślić tylko należy, co tow. M. mówi o sprawie przechodzenia form z jednego materyału w drugi i o odtworzeniu w kamieniu, cegle i wyprawie ludowego stylu polskiego. Tam, gdzie cegła i kamień, wypierając drzewo z całem jego przepięknem i oryginalnem zdobnictwem — stają się nieodzowną budowlaną koniecznością, to i tam sztuka ludowa ma swoje stosowanie w budownictwie. Świątynia grecka kamienna tkwi wątkiem i kształtami swoimi w drzewie, jako w pierwiastku, w którym się cała architektura urodziła i wykształciła, nim zmuszona rosnącym brakiem drzewa przeszła w marmur i na niego całą zdobycz drzewną przelała w zdobieniu i formie. I polski gotyk — co już wskazał Essenwein w monografii Krakowa — tkwi bezsprzecznie w drzewie. Okroje gotyckie odrzwi, kroksztyny przechodziły z zachodnio-europejskiego kamienia na nasze rodzime drzewo, a ulegając w ten sposób zmianom, zależnym od jego właściwości, wprowadziły te zmiany napowrót do budownictwa kamiennego. Tem się tłómaczą okrągłe naroża odrzwi domów i kościołów polskich. W ten sam sposób obok gotyku, renesansu i baroku polskiego, zastygają w cegle, w kamieniu i wyprawie kształty, urodzone i wykarmione przez lud polski w drzewie (str. 326).

Przechodząc od budownictwa leśnego i jego historycznego rozwoju do budownictwa ludowego rolniczego i współczesnego i kreśląc jego właściwości, wskazuje autor na zjawisko rozkładu dawnej kultury ludowej, a konieczność takiego następstwa widzi w działaniu i wpływach następującego towarowego systemu gospodarczego. Nowoczesne warunki, dając chłopu uwolnienie od pańszczyźnianej roboty, wprowadziły doniosły czynnik pracy najemnej do jego życia gospodarczego. W ten sposób chłop, stając się kółkiem nowoczesnego kapitalistycznego społeczeństwa, traci dawne właściwości kulturalne. Góral, który dawniej w zimie, nie mając co lepszego do roboty, ozdabiał kozikiem każdy wolny kawałek płaszczyzny na wszelkich sprzętach drewnianych, nauczył się cenić obecnie swoją pracę, którą może w inny sposób, materyalnie korzystniejszy dla siebie spieniężyć.

Dawni snycerze w Zakopanem już snycerstwem się nie bawią — oddanych sztuce ludowej coraz mniej. Pod wpływem tych stosunków ginie budownictwo wieńcowe — ale prąd ten odradza się w klasach wyższych, dawne nawiązane na zamek chłopskie koleby coraz częstsze.

Po tej części, omawiającej rozwój i przemianę zasadniczej komórki mieszkalnej, jaką jest izba ludowa w różnych czasach i wiekach, przystępuje autor do analizy rozmaitych dalszych budowli ludowych, które zwracają uwagę swoim kształtem i zdobniczością, a które wyrastają z wspólnego pnia chaty polskiego ludu. W tej części znajdzie czytelnik równie znakomity rozbiór budowy i zdobnictwa kościołów, dworków szlacheckich, dworów obronnych i zamków, cerkwi, kaplic. krzyżów, dzwonnic, bożnic drewnianych meczetów, ratuszów, z dokładnem, ogromnie ciekawem odtworzeniem zewnętrza i wnętrza budynków, z ich dachami, sparogami, grzebieniem dachowym, okopami gotyckimi i renesansowymi, powałą, sosrębem itd.

Całe dzieło, o 552 stronach druku, jest ozdobione 379 wizerunkami wykonanymie przez samego autora i jego, brata Tadeusza.

Edm. W.

ktowne postępowanie w sprawach partyjnych. Dalej nie wolno wyżej wymienionym przyjmować żadnych urzędów partyjnych w przeciągu dwóch lat. *Zarząd P. P. S. zaboru pruskiego.*

Nędza matką kradzieży. Wiadomo, że dzisiejszy ustrój społeczny całe masy najuczciwszych ludzi, spycha do rzędu przestępców. Jaskrawy tego dowód mamy w wypadku, podanym przez „Kuryer warszawski".

„Niezwykłym rozprawom sądowym przysłuchiwała się świeżo publiczność, zebrana bardzo licznie. Przed kratkami sądowemi, jako obwiniony o kradzież starego żelaziwa, przeznaczonego na szmelc, stanął wynędzniały i skostniały od zimna rzemieślnik bez zajęcia, Józef Wybrański. Akta sądowe świadczą, że Wybrański nie mogąc znaleźć zajęcia, popadł wraz z żoną i dziećmi w straszną nędzę, a nadomiar złego ciężka choroba nieletniego dziecka dopełniła miarę. A gdy dziecko nareszcie po ciężkich cierpieniach skonało i w domu nie było żadnego funduszu na pochowanie go, Wybrański zaczął pukać do serc litościwych najbliższego otoczenia i sąsiadów. Ale, niestety, otoczenie to było ubogie i znikąd pomocy otrzymać nie mógł. Rozpacz Wybrańskiego nie miała granic. Wreszcie błysła mu myśl. Nieopodal jego mieszkania znajdowała się pracownia osi żelaznych, a że była jeszcze godzina wczesna, nikogo z robotników w niej nie było, Wybrański podszedł blisko, stłukł szybę i wyciągnął rękę spracowaną po cudze mienie. Stare żelaziwo zaniósł do handlarza, który jednak z braku czasu i pieniędzy odmówił kupna.

Dopiero łzy i opowieść o potrzebie pochowania dzieciny wzruszyły Mordkę Frydenfielta, który wypłacił Wybrańskiemu 6 rubli i zabrał żelaziwo, ocenione przez poszkodowanego na 40 rb. Dodajmy jednak, że suma ta była przesadzona. Pogrzeb dziecka się odbył, a tegoż dnia zaaresztowano Wybrańskiego za kradzież żelaziwa.

Badanie okazało się zbyteczne, gdyż Wybrański szczerze opowiedział wszystko, prosząc tylko o względy i łaskę dla jego pozostałej w nędzy rodziny.

Stający w sprawie jako świadek dozorca policyjny zeznał, że cała opowieść Wybrańskiego o nędzy wyjątkowej, o śmierci dziecka i o rozpaczy zawiera istotną prawdę, że człowiek ten nigdy nie był podejrzany, że wreszcie ból i rozpacz W. były tak wielkie, iż noce całe spędzał bezsennie na schodach domu, szukając rady i ratunku u ludzi przechodzących.

— A świadek Frydenfleit co nam powie? — pyta sędzia.

— Ja nic nie powiem — odpowiada F. — Tylko tyle wiem, że ten „biedak nieszczęśliwy" przyszedł do mnie, żeby kupić żelaziwo. Nie chciałem. Ale jak zaczął mówić o śmierci dziecka i o tem, że nie ma za co pochować, „serce ściśnęło" i kupiłem za 6 rubli towaru. Pretensya nie może być żadna, bo poszkodowany odzyskał już swoją stratę.

Sędzia pokoju, z uwagi na wyjątkowe okoliczności sprawy, zastosował tu niższy stopień kary i skazał W. na sześć tygodni więzienia.

— A teraz trzeba złożyć kaucyę 5 rubli — mówił sędzia — bo inaczej W. będzie zaraz aresztowany.

— Kiedy nie mam nawet pięciu groszy — odrzekł nieszczęśliwy.

Przysłuchujący się dotąd w milczeniu rozprawom Chaim Fuks złożył owe 5 rubli i Wybrański był tymczasowo wypuszczony na wolność".

Dżuma w Petersburgu. „Fr. Ztg" podaje wiadomość, iż w zakładzie petersburskim, w którym czyniono badania nad dżumą zachorowali obecnie dwaj felczerzy.

Tajne drukarnie w Rosyi. Jak trudnem jest zakonspirowanie tajnej drukarni w warunkach, panujących obecnie w Rosyi, najlepiej świadczą częste fakty wpadania takich drukarń w ręce żandarmów. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy żandarmom udało się odkryć aż sześć tajnych drukarń rosyjskich. Mianowicie w Elizabetgradzie wzięto (przy przewożeniu na inne miejsce) drukarnię miejscowego komitetu S. D. robotniczej partyi Rosyi, przyczem aresztowano 2 osoby; w Baku (na Kaukazie) wzięto d. 20 li stopada drukarnię miejscowego komitetu tejże partyi wraz z trzema pracującymi w niej osobami; w Nikołajowie wpadła w połowie listopada drukarnia socyalno demokratyczna, przyczem aresztowano 3 osoby; w Jarosławlu odkryto drukarnię „Północnego komitetu" S. D. R. p. Rosyi i aresztowano 4 osoby; w Tomsku (na Syberyi) wzięto w połowie grudnia socyalno-demokratyczną drukarnię z 2 osobami; w pierwszych dniach stycznia b. r. wsypała się tajna drukarnia w Taganrogu z czterema osobami.

Ze wszystkich tych drukarń tylko jarosławlska istniała przeszło pół roku, reszta pracowała po kilka miesięcy zaledwie. Nic więc dziwnego, że wobec tak częstego wpadania drukarń żadna z istniejących w Rosyi właściwej partyi nie zdobyła się dotychczas na stale wychodzące tajne pismo w rodzaju „Robotnika" warszawskiego. Wszystkie wyżej wymienione drukarnie produkowały jedynie odezwy i flugblaty, czasami broszurki.

Frakcya posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie niemieckim ustanowiła posadę sekretarza frakcyi. Obowiązkiem jego będzie przygotowywanie dla posłów potrzebnego im do ich prac parlamentarnych materyału. Sekretarzem frakcyi został mianowany tow. Maks Grunwald.

Defraudacya w Towarzystwie kredytowem rękodzielników budzi obecnie, po aresztowaniu Romana Chmurskiego, coraz większe zainteresowanie w Krakowie. Komisya rzeczoznawców sądowych, która bada księgi Towarzystwa, wykryła podobno sprzeniewierzenie na przeszło 600.000 K, a jeszcze cyfra ta nie jest ustalona. Podobno także we wszystkich księgach, znajdujących się w rękach sądu, niema poprostu jednej stronicy, gdzieby nie było śladów fałszerstwa pozycyj.

Odkrycia w tej sprawie mają być wprost zdumiewające, a wyjdą na jaw dopiero podczas rozprawy sądowej, która prawdopodobnie nie prędzej jak w jesieni odbędzie się przed ławą przysięgłych w Krakowie.

Wiec właścicieli realności w Krakowie odbędzie się w niedzielę 7 lutego b. r. o godz. 4 po południu w sali rady miasta. Na porządku dziennym jest sprawozdanie z ankiety, odbytej w Wiedniu, a poświęconej sprawie reformy podatku domowo-czynszowego.

Obawa wojny wywołała w państwie rosyjskiem popłoch, który odbił się przedewszystkiem na rządowych Kasach oszczędności. Jak donoszą pisma tamtejsze, w ciągu ubiegłego tygodnia wycofano z tych instytucyj, stanowiących dla państwa jedno z ważniejszych źródeł taniego kredytu, przeszło 200.000 rubli przeważnie drobnych wkładek.

Panika przeszła i na prywatne instytucye oszczędnościowe, z których klienci natarczywie zaczęli domagać się zwrotu swych udziałów.

Prasa stara się uspokoić publiczność.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś: W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godzinie 8 wieczorem: dr Władysław Heinrich: „Fizyka materyi". W sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) o godz. 8 wieczorem: Dr Drobner: „Poezya i architektura Greków".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. Czwartek: „Kobieta bez znaczenia", komedya w 4 aktach Oskara Wilda. Sobota: „Syn nadnaturalny", krotochwila w 3 akt. Grenet Danroust'a. (Nowość). Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek". widowisko fant. ze śpiewami i tańcami. (Ceny zwykłe). O godz. 7 wieczorem: „Syn nadnaturalny".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie. Czwartek: „W roku 1863", dramat w 5 obrazach, napisany oryginalnie przez H. Strokę. Sobota: Dla młodzieży szkolnej „Zemsta". komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry. Niedziela po południu: „Gwałtu, co się dzieje", komedya w 3 aktach przez Al. hr. Fredrę. — Wieczorem: „Szuler i grabarz". melodramat w 3 aktach ze śpiewami J. N. Kamińskiego.

Z poczty. Od 1 stycznia 1904 dopuszczalne są w obrocie z Bułgaryą pocztowe pakiety i przesyłki frachtowe za powziątkiem do wysokości 500 koron (500 franków). Należytość powziątkowa wynosi od każdych 20 koron lub części tejże kwoty 20 h, a frachty tego rodzaju muszą być opłacane przy nadaniu.

O „Popiołach" Żeromskiego mówić będzie dziś, we czwartek, Wilhelm Feldmann w krakowskiej Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5). Początek odczytu o godz. 6 wieczorem.

Bal akademicki. Na dochód akademickiego Koła Tow. „Szkoły ludowej" w Krakowie odbędzie się d. 2 lutego zabawa taneczna w sali hotelu „Bristol", Rynek, Pałac Spiski.

P. Wiktor Żuławski, optyk w Tarnowie. prosi nas o zaznaczenie, że nie jest identycznym z Zygmuntem Żuławskim, sekretarzem partyi soc.-dem. w Tarnowie, ani też do partyi socyalno-demokratycznej nie należy.

TELEGRAMY.

Sytuacya.

Praga, 28 stycznia. O onegdajszej rozmowie cesarza z wiceprezydentem Izby drem Zaczkiem, pisze „Narodni Listy" między innemi: Mamy wszelkie uszanowanie dla słów monarchy, jak rozumie się samo przez się, które płynie z naszych rojalistycznych przekonań i prawno-państwowych zapatrywań. Jednakże nie jesteśmy zdania, że nie wolno się zajmować słowami, wyrzeczonemi przez monarchę. Przeciwnie, uważamy za obowiązek powiedzieć, że cesarz jest mylnie poinformowany. Cesarz powiedział wobec dra Zaczka, że Niemcy więcej żądają od Czechów, a Czesi więcej od Niemców.

To polegać może tylko na mylnej informacyi i jest zarzutem niesprawiedliwym, tem bardziej więc dla nas dotkliwym. My Czesi, pomimo, że mamy w kraju większość i jesteśmy potomkami założycieli państwa czeskiego, nigdy nie żądamy niczego więcej, jak tylko równouprawnienia. Niechaj nam dadzą to, co mają Niemcy, a będziemy zadowoleni. Ale właśnie tylko Niemcy windykują sobie uprzywilejowane w kraju stanowisko.

Berno, 28 stycznia. „Morawska Orlice" atakuje dra Żaczka z powodu, że nie odpowiedział na zarzut cesarza, że Czesi żądają dla siebie więcej od Niemców.

Wiedeń, 28 stycznia. Prezes niemieckiego stronnictwa ludowego Derschatta skutkiem ataków wymierzanych przeciw niemu z powodu jego znanej głupiej rezolucyi serwilistycznej, złożył prezydyum klubu. Z innej strony twierdzą, że poseł Derschatta nie złożył jeszcze formalnie prezydyum, a tylko zdał agendy w ręce posła Chiari'ego aż do rozstrzygnięcia sprawy.

Delegacye.

Wiedeń, 27 stycznia. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej wysłuchała sprawozdania Sustersica o kredycie okupacyjnym. Minister Burian dawał wyjaśnienia. Komisya, przyjąwszy kredyt okupacyjny, uchwaliła przytem jednogłośnie postawić wniosek delegacyi, aby wspólnemu ministerstwu skarbu polecić do uwzględnienia szereg petycyj, dotyczących kwestyi leśnictwa.

Po referacie Pergelta, który przedłożył sprawozdanie o budżecie marynarki, nastąpiła pauza południowa.

Wiedeń, 28 stycznia. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej uchwaliła wczoraj kredyt okupacyjny i etat marynarki. Najbliższe posiedzenie plenarne delegacyi austryackiej odbędzie się w środę 3 lutego.

Tisza u cesarza.

Wiedeń, 27 stycznia. Węgierskiego prezydenta ministrów hr. Tiszę przyjął cesarz na posłuchaniu o godzinie 10 rano. Następnie konferował hr. Tisza z hr. Gołuchowskim, a potem z ministrem wojny Pitreichem. O godzinie 5 po południu hr. Tisza odjechał do Budapesztu.

Budapeszt, 27 stycznia. Węgierskie biuro korespondencyjne konstatuje, że do dzisiejszego posłuchania hr. Tiszy u cesarza nie należy przywiązywać wielkiej wagi w kierunku rozstrzygnięcia sytuacyi, tembardziej, że rozstrzygnięcie to teraz nie jest potrzebnem. Jutro hr. Tisza złoży wyjaśnienie w sejmie węgierskim.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 28 stycznia. Sejm węgierski prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad drugiem przedłożeniem o kontyngencie rekruta: Po dłuższej mowie obstrukcyjnej posła Ugrona przerwano obrady do dziś.

Zaburzenia na Węgrzech.

Arad, 27 stycznia. W rumuńskiej miejscowości Siklo wykonano zamach na burmistrza Horwata, który uciekł oknem. Żandarmerya rozprószyła tłum.

Przeciw młynom węgierskim.

Wiedeń, 28 stycznia. Prezydyum tutejszej giełdy produktów, wobec dążności skartelowanych budapeszteńskich zakładów młynarskich i ich starań o zniżenie taryfy dla produktów młynarskich do Austryi. zwróciło się do ministerstwa rolnictwa z podaniem, w którem zwraca uwagę ministerstwa na stosunki młynarskie w Budapeszcie i prosi, by w chwili, gdy i tak już trudno przetrzymać konkurencyę węgierską, nie zaostrzano walki i nie uniemożliwiano konkurencyi przez przyznanie Węgrom ulg taryfowych.

Gwałty moskiewskie w Finlandyi.

Sztokholm, 28 stycznia. Według nadeszłej tu wiadomości, generał-gubernator Finlandyi, Bobrikow, zakazał projektowany na 5 lutego obchód 100-letniej rocznicy poety Runeberga, zawiadamiając, że wszelkie przekroczenia tego zakazu karane będą w drodze administracyjnej, a nie policyjnej.

„Przyjemne stosunki sąsiedzkie".

Berlin, 28 stycznia. Z bytności prezydyum parlamentu niemieckiego u cesarza z życzeniami urodzin donoszą, że gdy hr. Ballestrem wskazał na to, iż cesarz mimo zasłabnięcia na krótko jeszcze przed operacyą zjechał się z carem, odpowiedział cesarz Wilhelm, iż na wypadek, gdyby z nim było źle, chciał przynajmniej synowi pozostawić przyjemne stosunki sąsiedzkie..

Genewska konwencya wojenna.

Berno szwajc., 27 stycznia. Rada związkowa uchwaliła zwołać na dzień 16 maja międzynarodową konferencyę dla rewizyi konwencyi genewskiej w sprawie rannych w wojnie żołnierzy.

Sprawa macedońska.

Konstantynopol, 27 stycznia. Porta stwierdza, że mieszkańcy wilajetu monastyrskiego zostali zainstalowani w swych nowych mieszkaniach i we wszelkie potrzeby zaopatrzeni.

Z Serbii.

Belgrad, 28 stycznia. Onegdaj aresztowano byłego ministra Todorowicza pod zarzutem przywłaszczenia sobie pieniędzy skarbowych. Obecnie pod tym samym zarzutem aresztowano byłego sekretarza gabinetowego króla Aleksandra, dra Petruniewicza.

Belgrad, 28 stycznia. Aresztowani w Niżu oficerowie zostali po czteromiesięcznem więzieniu wczoraj wypuszczeni na wolność.

Z Bułgaryi.

Zofia, 28 stycznia. Sobranje przyjęło wczoraj w pierwszem czytaniu nową ustawę prasową, po burzliwem popołudniowem i wieczornem posiedzeniu, które z powodu oporu opozycyi, musiano przerwać.

Zofia, 28 stycznia. Rząd bułgarski wniósł zażalenie, że władze tureckie czynią bułgarskim poddanym trudności paszportowe na granicy tureckiej.

Na dalekim Wschodzie.

Tokio, 27 stycznia. Dzisiaj odbyło się posiedzenie gabinetu, które uważają za bardzo ważne. Po radzie gabinetowej odbyła się trzygodzinna narada starszych mężów stanu.

Tokio, 27 stycznia. Krajowi finansiści ofiarują rządowi daleko idące poparcie pieniężne. Jest rzeczą prawdopodobną, że rząd tą drogą w kraju będzie mógł zebrać znaczną sumę i nie będzie musiał szukać pożyczki za granicą.

Tokio, 27 stycznia. Rząd japoński dał do zrozumienia posłowi rosyjskiemu bar. Rosenowi, że pożądaną byłaby szybka odpowiedź na ostatnią notę Japonii. Równocześnie zaznaczył rząd japoński, że według jego zdania nota japońska powinna była dnia 16 bm. być w posiadaniu rządu rosyjskiego, a więc było dość czasu do rozważenia odpowiedzi na nią.

Londyn, 27 stycznia. „Times" donosi z Pekinu, że Chiny zwróciły się do Francyi, Anglii i Stanów Zjednoczonych z prośbą o pośrednictwo pomiędzy Rosyą i Japonią. Sądzą, że Chiny uczyniły ten krok pod wpływem Japonii.

Śmiertelny pojedynek.

Bukareszt, 28 stycznia. W Jassach odbył się wczoraj przedpołudniem pojedynek na pistolety między dwoma dziennikarzami z powodu polemiki dziennikarskiej. Dziennikarz Prassin zginął na miejscu.

Pożar biblioteki.

Rzym, 27 stycznia. Dzienniki donoszą z Turynu, że szkoda, wyrządzona przez pożar w bibliotece uniwersyteckiej, jest bardzo wielka. Biblioteka obejmowała 350.000 ksiąg drukowanych; z tych padło pastwą płomieni około 100.000, wartości pół miliona lirów, a nadto mnóstwo wartościowych rękopisów, oryentalnych, arabskich, koptyjskich, tureckich i łacińskich. Uniwersytet zamknięty. bo kilka sal grozi zawaleniem.

Rzym, 28 stycznia. W bibliotece uniwersyteckiej w Turynie z 4000 rękopisów tylko około 1000 ocalało, ale są mniej lub więcej uszkodzone. Do Turynu przybył minister oświaty.

Pożar w Aalesund.

Berlin, 28 stycznia. Do „Berliner Tageblattu" donoszą, że stwierdzonem już jest, że ogień w Aalesund został podłożony. Wybuchł on mianowicie w budynku fabrycznym, w którym od kilku już dni nie palono żadnego ognia.

Aalesund, 28 stycznia. Parowiec „Fenicya" linii hambursko amerykańskiej przybył tu celem niesienia pomocy pogorzelcom. Zaraz po przybyciu okrętu burmistrz miasta i jego zastępca odbyli konferencyę z reprezentantami linii hambursko-amerykańskiej, na której był także obecny adjutant cesarza Wilhelma, kapitan Grumme.

Brest, 28 stycznia. Francuski torpedowiec „Cassini" odjeżdża stąd do Aalesund, wioząc 7200 klg. konserwy, inne artykuły żywności i 1000 koców.

Śmierć po ogłoszeniu wyroku.

Londyn, 27 stycznia. Skazany wczoraj za sfałszowanie bilansu na siedm lat więzienia bankier Witaker Wright wkrótce po ogłoszeniu wyroku padł rażony apopleksyą.

Londyn, 28 stycznia. Sekcya zwłok zmarłego wczoraj po ogłoszeniu wyroku bankiera Witakera Wright, wykazała, że otruł się on cyankalim.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stow. pomocników handlowych, przy ul. Sebastyana 16, odbędzie się w piątek 29 bm. o godz. 7½ wieczorem odczyt tow. Grossmana p. t.: „Darwinizm, a nauki społeczne".

Kraków. — Walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich odbędzie się we wtorek dnia 2 lutego o godz. 2 po południu w sali rady miejskiej. Porządek dzienny: 1) zagajenie przez przewodniczącego; 2) odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia; 3) sprawozdanie kasowe za rok 1903; 4) udzielenie absolutoryum zarządowi; 5) wybór 4 członków i 2 zast. do dyrekcyi Kasy chorych; 6) wybór 2 członków i 1 zast. do wydziału nadz. Kasy chorych; 7) wybór 3 członków i 2 zast. do sądu polubownego; 8) wybór 6 delegatów do Zgrom. pracodawców; 9) wybór 3 członków do kontroli Kasy Zgrom. towarzyszów; 10) wybór 52 delegatów do waln. zgrom. Kasy chorych; 11) wybór 6 członków do komisyi przy wyzwolinach; 12) wnioski i interpelacye. W razie nie zejścia się odpowiedniej ilości członków na 2 godzinę, to drugie walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 3 z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość obecnych.

Żywy dziennik na dochód Stowarzyszenia kobiet pracujących w Krakowie odbędzie się w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy 6) w niedzielę 31 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 1 K.

Przemyśl. — Redutę urządza muzyka kolejowa w własnym lokalu dnia 6 lutego. Wstęp dla maskowanych 80 h, niemaskowanych 1 K i tylko za otrzymaniem wprzód zaproszeniem, które wydaje komitet (ul. Błonie 21) w czasie od godz. 7—9 wieczorem codziennie.

Przemyśl. — Uroczysty wieczór ku czci straconych w roku 1886 w Warszawie towarzyszów Bardowskiego, Kunickiego, Pietrusińskiego i Ossowskiego odbędzie się w lokalu Związku stowarzyszeń rob. (Dobromilska 15) w niedzielę 31 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Na program wieczoru złożą się: Słowo wstępne tow. dra J. Mantla. produkcye chóru. deklamacya i odczyt tow. dra Z. Marka z Krakowa. Wstęp od osoby 20 h, tylko za okazaniem imiennego zaproszenia. po które należy się zgłaszać do tow. Józefa Schiffera.

Biała. — Walne zgromadzenie krawieckiej grupy miejscowej odbędzie się 30 stycznia o godz 2 po południu w lokalu stowarzyszenia na Blichu. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie z działalności zarządu. 3) Sprawozdanie kasowe od sierpnia 1903. 4) Udzielenie absolutoryum. 5) Wnioski i interpelacye.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.